Cena numeru 10 mk.

Nr. 76. Wilno, Czwartek 4 sierpnia 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administr. mk. 200. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką poczt. mk. 250.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 80 m. polskich; za tekstem 35 mk.; w tekście 100 mk. Reklamy za wiersz 50 mk.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. Telef. № 228. || Redakcja otwarta od 9 ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 9-ej rano do 3-ej pop.

SIERPIEŃ 4 Czwartek.

Dziś — Dominika W.
Jutro — N. M. P. Śnieżnej.
Wschód słońca—3.32
Zachód słońca—8.36

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Kontroler wagonów sypialnych".
„Szkice Artystyczne" — 8 my cykl.

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka biblioteka" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.
„Uniwersytecka czytelnia" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10—2.
Czytelnia pism i wypożyczalnie książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5-tej do godz. 8-ej wiecz.

GIEŁDA WILEŃSKA.

(urzędowa).
Z dn. 2 sierpnia 1921 roku.

WALUTA.	Żądano.	Poszukiwano.	Dopełnione tranzakcje.
Rub. Cars. 500	230	200	220
„ „ 100	500	470	—
Szwedzkie	410	370	4:0
Srebro: ruble .	—	—	—
Bilon rosyjski	—	—	—
Kierenki 40	—	—	—
M. niem. 1000	26,50	25,75	—
„ „ 100	26	25,25	—
„ „ 50	25,75	25	—
Mk. fińskie	—	—	—
Ost marki 1000	25	24,25	—
Franki franc. .	160	155	
Funty sterling.	7400	7200	
Dolar. St. Zjed.	2060	2010	2055 2058
Złoto: ruble .	89500	88000	89000,89250
Akc. i pap. %-e			
L. Z. W. B Z	1000	950	—
A. W. B. Z.	—	—	—
Czeki: Londyn.	—	—	—
Czeki Berlin.	—	—	—
New Jork	—	—	—
Dm. 1000	—	—	—
Kanadyjskie .	—	—	—

Przyjaciół naszych prosimy o nadsyłanie nam z życia prowincji. korespondencyj

Rząd Polski do Generała Żeligowskiego.

DO PANA GENERAŁA ŻELIGOWSKIEGO
Naczelnego Dowódcy W. Litwy Środkowej.

Panie Generale!

Jak Panu Generałowi wiadomo, obrady konferencji Brukselskiej zostały zawieszone dn 3 czerwca, nie dając na razie pozytywnych decydujących wyników. Zgodnie z zobowiązaniami, zaciągniętemi przez Rząd Polski, wobec ludności ziemi wileńskiej, oraz zastrzeżeniami, czynionemi niezmiennie przez tę ludność i przez czynniki kierownicze Litwy Środkowej, co do uwzględnienia woli ludności przy stanowieniu o jej losach, Delegacja Polska w Brukseli nie mogła się czuć upoważnioną do samodzielnego decydowania o przedłożonym przez p. Hymansa kompromisowym projekcie.

Wręcz negatywne stanowisko Delegacji Kowieńskiej wobec kardynalnego postulatu, wysuwanego przez Delegację Polską i polegającego na żądaniu dopuszczenia do uczestniczenia w tej lub innej istotnej formie ludności wileńskiej w decyzjach, mających zapaść w sprawach losu jej kraju, skłoniło przewodniczącego konferencji, p. Hymansa, do odwołania się w tej kwestji do opinji Rady Ligi Narodów. Rezolucja Rady Ligi Narodów z dn. 28 czerwca r. b. stwierdza słuszność, bronionego przez Rząd Polski punktu widzenia, który zresztą uprzednio już był sankcjonowany przez Radę Ligi Narodów w jej rezolucji z dn. 28 października 1920 r., ustanawiającej rozstrzygnięcie losów ziemi wileńskiej drogą konsultacji ludowej. W ten sposób w chwili obecnej ludność Wileńszczyzny uzyskała uroczyste zapewnienie, że wszelkie ewentualne przyszłe umowy pomiędzy Polską a Litwą Kowieńską, dotyczące losów Wileńszczyzny, mogą uzyskać moc prawną dopiero po zaaprobowaniu ich przez Sejm Wileński.

Proszę Pana, Panie Generale, o zapewnienie z całą stanowczością ludności ziemi wileńskiej, że Sejm, Rząd Polski, zarówno jak i cały naród polski są zdecydowani bronić przed forum międzynarodowem, tak nadal, jak i dotychczas słusznych jej praw.

Prawa te są zdobywane drogą ciężkich wysiłków czynionych zarówno przez ludność ziemi wileńskiej, jak i całą Polskę. Podczas tych długich wysiłków, szczególnie od chwili, gdy spór polsko-litewski znalazł się przed wysokiem forum Ligi Narodów, ludność i czynniki kierownicze Wileńszczyzny wykazały wielokrotnie swe umiarkowanie polityczne i ofiarność. Wierząc w sprawiedliwe i pokojowe rozstrzygnięcie swych losów i wskutek tego ustępując żądaniom Ligi Narodów, ludność Wileńszczyzny, jak to wykazuje Pan Generał w swem oświadczeniu z 2 kwietnia: 1) wstrzymała się w swoim czasie od wyzwolenia drogą orężną części swego kraju, znajdującej się dotąd pod okupacją litewską, 2) zrezygnowała narazie z utworzenia wystarczającej dla obrony kraju siły zbrojnej, 3) zgodziła się na czasowe zawieszenie wyborów do Sejmu Wileńskiego, który by mógł w prędkim czasie moralnie, materjalnie i pod względem organizacji podźwignąć kraj cały, 4) wreszcie spokojnie, chociaż z goryczą przyjęła do wiadomości decyzję Rady Ligi Narodów o zawieszeniu konsultacji ludowej w ziemi Wileńskiej.

Rezolucja Rady Ligi Narodów z dn. 28 czerwca stawia skierowane do Rządu Polskiego nowe, znów dalej idące żądania. Chcąc raz jeszcze dobitnie dać wyraz swej dobrej woli i poważania dla Rady Ligi Narodów, Rząd Polski gotów jest uwzględnić ostatnie jej zalecenie w zakresie bezpośrednio go dotyczącym. Rada Ligi Narodów żywi pewne obawy, że fakt obecności w administracji i w wojsku Litwy Środkowej pewnej ilości obywateli polskich, nie pochodzących z tego kraju, może stanowić utrudnienie dla szybkiego rozstrzygnięcia losów kraju, wobec czego żąda wycofania stamtąd tych żywiołów.

Rząd Polski zaznaczył w odpowiedzi Radzie Ligi Narodów, że gotów jest przedsięwziąć zabiegi w celu przystąpienia, w związku ze wznowieniem rokowań, do stopniowego wycofywania z urzędów i wojsk Litwy Środkowej obywateli polskich nie pochodzących z jej terytorjum.

Będąc zdania, że jedynie miejscowe czynniki mogą się orjentować w rzeczywistych potrzebach kraju, Rząd Polski uważa krajowe organy władz za jedynie kompetentne do opracowania takiego planu tego wycofania niemiejscowych elementów, który, będąc przeprowadzony systematycznie, nie wywoła zdezorganizowania aparatu administracyjnego, oraz nie naruszy stopnia zapewnienia bezpieczeństwa kraju, a przez to nie pogorszy położenia ludności miejscowej. Proszę zatem Pana Generała o polecenie wypracowania takiego planu i o przedłożenie go Rządowi Polskiemu możliwie najrychlej.

Co się tyczy uchwały Rady Ligi Narodów, dotyczącej redukcji krajowych wojsk Litwy Środkowej i przekształcenia ich na milicję, Rząd Polski, potwierdzając raz jeszcze udzielone Litwie Środkowej gwarancje takiego samego bezpieczeństwa, jak każdej części terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, uważa daną sprawę za podlegającą kompetentnej decyzji odpowiedzialnego kierownictwa kraju.

Odpowiedź Pana Generała Rząd Polski prześle Lidze Narodów w charakterze uzupełnienia do swej odpowiedzi na rezolucję Rady z dnia 28-go czerwca.

Minister (—) **K. Skirmunt.**

Prawo gwałtu.

Niejednokrotnie podkreślaliśmy, że szowinizm rządu kowieńskiego, jeśli potrwa dłużej, stanie się plagą tego młodego państwa. Zatracono tam zmysł państwowy na rzecz krótkowzrocznej polityki eksterminacyjnej w stosunku do innych narodowości, a przedewszystkiem Polaków i z racji stanu, nakazującej utrwalanie niepodległości, zrobiono prawo gwałtu Polaków, politykę terroru, która prędzej czy później rozsadzi państwo kowieńskie.

Zaczęło się od prześladowania, przeszło się potem do systematycznych represyj, stąd do polityki wynaradawiania i walki z polskością.

Ostatnio, jak wiadomo, odbyły się wybory do Kowieńskiej Rady Miejskiej, które przyniosły Polakom wielkie zwycięstwo. 19 lipca zaś nastąpiło otwarcie Kowieńskiej Rady Miejskiej. Powstała kwestja, w jakim języku prowadzić obrady, gdyż Polacy, Żydzi, Rosjanie i Niemcy nie rozumieją litewskiego języka. Proponowano ogólnie zrozumiały język rosyjski, proponowano, by każdy przemawiał w swoim języku ojczystym, a tłumacz każdej narodowości dokonywałby przekładu na inne języki i t. d. Na to zabrał głos b. minister Woldemaras i oświadczył, że tylko *język państwowy Litwy Kowieńskiej, język litewski może być językiem obrad.* Słowami temi wprawił wszystkich w zdziwienie. Jakto? Samorząd miejski, który tem się odznacza, że skupia wszystkie narodowości i daje prawo każdej korzystania ze swego języka, samorząd miejski ma być szkołą litewskiego języka i terenem wybryków szowinistycznych? Tembardziej, gdy posiada większość polską, sporą ilość Żydów i kilku Rosjan i Niemców? Gdzie Litwini mają tylko 12 przedstawicieli na ogólną ilość przeszło 30!!

Dość tego miały nawet pisma litewskie w języku rosyjskim wydawane. „Wolnaja Litwa", której głos przytaczamy niżej, pyta, czy to „Nowy kurs" państwowej polityki?

Zapewniamy, że nie. To tylko ciąg dalszy niezmiennej, dawnej polityki „demokratycznej i ludowej" republiki litewskiej.

Pan Woldemaras uważa, że, kto nie posiada języka litewskiego, nie powinien posiadać i praw obywatelskich. Uważa, że głuchy i niemy nie może brać udziału w Radzie Miejskiej, a nierozumiejących po litewsku Polaków, Żydów, Rosjan i Niemców uważa za głuchych i niemych. Pan Woldemaras jest konsekwentnym. Skoro się prowadzi politykę wojującego nacjonalizmu, to istotnie trzeba się pozbyć nie Litwinów, wyrzucić ich poza nawias życia obywatelskiego i polityczno-państwowego. Do tego zmierza rząd kowieński. To nic, że nie zgadza się to z demokratyzmem, z głoszoną ideją państwa republikańskiego, z ludzkiemi uczuciami. Kto na to dzisiaj zważa?

Pan Sleżewiczius oświadczył, że opinja p. Woldemarasa nie jest opinją frakcji litewskiej w Radzie Miejskiej. Ale nie zapominajmy, że p. Woldemaras jest osobą oficjalną i przeszedł wszystkie szczeble karjery politycznej w Litwie Kowieńskiej!

Obecny kurs polityki rządu kowieńskiego świadczy, że musi on zbankrutować. Bo kto nie rozumie, że w wieku XX nie czas budować państwa nacjonalistycznego na terytorjum etnograficznie mięszanem (Kowieńszczyzny), gdzie ludność polska i żydowska stanowi bardzo poważny odsetek, kto nie rozumie, że gwałt nie może być prawem, że się nie wynarodowi ludzi, poczuwających się do przynależności do pewnego narodu, jak Polacy, lub szczycących się swą odrębnością, jak Żydzi—ten nie zbuduje państwa trwałego, w któremby każdy obywatel czuł się, jak w swoim kraju i swojem państwie.

Polityka rządu kowieńskiego oddawna czyni już wrażenie przygnębiające. Nawet w kraju swoim. Bo, jak donosi cytowana „Wolnaja Litwa", pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej w Kownie odbyło się pod przygnębiającem wrażeniem mowy pana Woldemarasa. Jak długo potrwa ta polityka — przyszłość pokaże. Do czego prowadzi—już dzisiaj widzimy. *W. P.*

Nowy kurs?

„Wolnaja Litwa" № 39 (Laisvoji Lietuva) zamieszcza pod powyższym tytułem w związku z pierwszem posiedzeniem Rady Miejskiej w Kownie artykuł, który poniżej bez komentarzy podajemy w dosłownem przekładzie:

„Otwarcie nowej Kowieńskiej Rady Miejskiej doprowadziło nas do *nieoczekiwanych wyników*. Przez usta jednego z twórców teraźniejszej Litwy, pierwszego prezesa Rady ministrów, byłego ministra spraw zagranicznych, byłego przewodniczącego Delegacji litewskiej w Paryżu, pierwszego ministra obrony krajowej, autora i inicjatora żydowskiej i białoruskiej autonomji w Republice Litewskiej i t. d. i t. d.—profesora Augustyna Woldemarasa część litewskiej, szowinistycznej (niestety!) opinji społecznej złożyła nową, widocznie obmyślaną za te trzy lata, deklarację, która *wprawiła w zdumienie* nie tylko nielitewską część większości Rady Miejskiej, ale nawet grupę również byłego prezydenta ministrów Litwy M. Sleżewicza.

Deklaracja ta, wygłoszona *tonem patetyczno-histerycznym*, opiewa:

Wszyscy, nierozumiejący litewskiego języka, jako niemi i głusi, nie mogą posiadać równych z rozumiejącymi (po litewsku), praw!

Łatwo sobie wyobrazić, *jaki lęk ogarnął słuchaczy po takiej otwartej deklaracji* osoby, która jeszcze niedawno uważana była za najbardziej liberalną i tolerancyjną w stosunku do praw tych mniejszości Litwy, dzięki wysiłkowi których i *stworzyła się Litewska Republika.*

Jednem tylko zdaniem, ten pioner niezależnej, *demokratycznej*, Litwy *przekreślił do reszty* wszystko dotychczas zrobione, zadeklarowane, a częściowo *i zatwierdzone* przez naczelny sąd Litwy — *Sejm Ustawodawczy, odkrył niezamaskowaną ciemną duszę określonego kierunku litewskich dążeń*, o którym przedtem i myśleć nawet nikt nie śmiał, że może on być na tyle *nietolerancyjnym, niehumanitarnym* (*„czełowiekonienawistniczeskim"*), *reakcyjnym*.

Niestety, M. Sleżewicz, który wystąpił tuż za „deklaratorem", choć odwołał słuszność deklaracji „pażangisty" A. Woldemarasa, jednakowoż *nie poprawił nastroju* audytorjum. *Już zanadto niespodziewanem było usłyszeć takie słowa* z ust człowieka, który przed rokiem jeszcze na zjeździe żydowskich gmin Litwy kłaniał się w pas starym rabinom, mówiąc:

— *Ja wasz uczeń, od was dowiedziałem się o istotnym demokratyzmie...*

To było powiedziane—Żydom. Ale poza Żydami na Litwie, poza większością (I—Red.) z mniejszości—jest cała reszta: i ci, co protestowali przeciwko deklaracji „pażangisty" w Radzie Miejskiej, i ci, którzy milczeli, i ci, których niema w Kowieńskiej Radzie Miejskiej.

Strach powiedzieć—czy nie zaczyna się już *nowy kurs?*

(Podkreślenia „Wolnej Litwy" i nasze. *Red.*)

Po pierwszem posiedzeniu.

„Wolnaja Litwa" № 39 zamieszcza długie sprawozdanie z pierwszego posiedzenia Rady Miejskiej i w tonie oburzenia i żalu pisze, że odbyło się to posiedzenie nie tak, jak musiałoby się odbyć w Litwie Niepodległej. Przygnębiająca treść słów p. Woldemarasa, chaos i niezaradność przewodniczącego—Litwina, brak radnych robotników —wszystko to złożyło się na owe przykre wrażenie.

Na zapytanie przedstawicieli prasy, dlaczego brak radnych robotników, odpowiedziano, że „na posiedzenie Rady Miejskiej do frakcji robotniczej zjawił się tylko jeden przedstawiciel, inni zaś wybrani radni-robotnicy są aresztowani i nie mogli z powodu tego przyjść na posiedzenie Rady".

— Wymowne?

Mieszaniny warszawskie.

Nasi przyjaciele. My a zagranica. Polska uprzejmość.

Polska znajduje się obecnie w stadjum nawiązywania stosunków przyjacielskich z bliższymi, względ nie dalszymi sąsiadami, którzy wspaniałomyślnie wyciągają ku nam dłonie. Zamieniliśmy znaczący uścisk dłoni z Rumunją, mrugnęliśmy przyjaźnie Węgrom, boli nas oschłość Kowna, całujemy się w niedziele i święta z Francją, jednem słowem — pax in terra ludziom dobrej woli, tembardziej, że sprawa nawiązania szczerych (z naszej strony) stosunków z niewiernym dotychczas sąsiadem, z Czechami, zdaje się być na gładkiej drodze. Bo czegóż my wymagamy od naszych przyjaciół? platonicznej życzliwości. Co nam wystarcza? znajomość języka polskiego, którą tak łatwo rozrzewniają nas cudzoziemcy.

Wystarczy, aby ktoś obcy: Czech, Francuz (nie marząc nawet o Angliku) umiał krzyknąć po polsku: Niech żyje Polska! a już otwieramy szeroko objęcia. Rozumujemy bowiem, iż tylko bezinteresowna przyjaźń może skłonić cudzoziemca do ślęczenia nad słownikiem polskim, gdyż nie posądzamy, broń Boże, nikogo o praktyczne, bysnesowe cele. Zbyt łakomi jesteśmy na zagraniczne pochlebstwo, które nas rozbraja i każe politykować sercem raczej, niż głową. Skutki takiej polityki niezawsze są korzystne dla nas, lecz musimy się wystrzegać przecie nędznego utilitaryzmu, my, którzy jeszcze niedawno byliśmy Chrystusem narodów (co wcale nie imponuje Lloyd George'owi). Nieśmiałe jednak głosy utilitarystów zaczynają tu i ówdzie odzywać się. Oto w ostatnim (29) numerze „Trybuny" p. T. Szreniawa wypowiada kilka melancholijnych uwag nad sojuszem polsko-francuskim:

„Przystąpiliśmy do sojuszu z Francją w bardzo niekorzystnych dla siebie warunkach: mianowicie w roli dłużnika do wierzyciela, który nie zaniedbuje żadnej sposobności, by przypomnieć, że krwi przelanej nad Yzerą i pod Verdun—Polska zawdzięcza swoje odrodzenie... Najwyższą pomocą finansową, jakiej Francja umiała swojej polskiej sojuszniczce udzielić, było zaawansowanie, drogą łaski, zadatku na cukier, jaki Polska musi dziś wywozić z uszczerbkiem zdrowia i najelementarniejszych potrzeb ludności naszej... Sfery kapitalistyczne francuskie czekają tylko na chwilę, w której Polska, tonąca w papierowej powodzi swych marek, krzyknie do Francji: „Bierz mię"... Sojusz z Francją dla Polski jest konieczny. Ale robienie z Francji jedynej podstawy polityki Polski jest o tyle niebezpieczne, że nastręcza kapitalizmowi francuskiemu bardzo szkodliwe dla Polski pokusy"...

P. Szreniawa zdaje się należeć do tych nielicznych pośród nas, którym nie imponuje znajomość języka polskiego u tego lub innego Francuza. Odporność na wpływy kultury francuskiej, najwyższej z kultur Zachodu, nie jest wskazana i możliwa, lecz brak odporności względem zalewu francuszczyzny w jakiejkolwiek postaci jest samoobniżeniem własnej wartości i godności narodowej. Byłem niedawno świadkiem takiego humorystycznego zdarzenia w jednym ze sklepów warszawskich.

Przychodzi kupujący, oficer francuski, nie umiejący, jak to mówią, ani w ząb po polsku. Obsługuje go subjekt i dochodzi z klijentem bez trudu do porozumienia „na migi". Francuz wybrał towar i płaci. Wtedy właściciel sklepu, Polak, ze sfer t. zw. oświeconego mieszczaństwa, nie może się powstrzymać od zachwalenia sprzedanego przedmiotu: pokazuje więc ręką na pakunek i mówi z uprzejmym uśmiechem:

— To jest bardzo lepsza!

Widocznie rozumował, iż łamany język polski Francuz prędzej zrozumie, niż język czysty. Tej samej manji francuzowania się należy przypisać karykaturalne zjawisko, jakie można obserwować na każdym kroku w Warszawie oraz w większych miastach prowincjonalnych Polski. Roi się wszędzie na szyldach sklepowych od napisów francuskich. Któryż golarz odmówi sobie szyldu z dźwięcznym tytułem: **coiffeur**; któryż krawiec wyrzeknie się etykiety: **tailleur** (pantaleur, jak przekręcają andrusy nadwiślańskie). Ciastkarz dumny jest ze swej — **confisserie!**

A te napisy na drzwiach wejściowych — jak to miło brzmi dla ucha polskiego: **entreé!** (podobno w Paryżu klijenci wchodzą do magazynów przez okna). Z tego wszystkiego można wnioskować, iż nawet Francuzom, w Polsce mieszkającym, język polski nie jest znowu tak bardzo potrzebny.

Jednak, jeśli można sobie wytłomaczyć ten owczy pęd u właścicieli **restaurant'ów**, u mistrzów **manicure'a**, tudzież **pedicure'a**, czemże usprawiedliwić taki fakt, że redakcje niektórych czasopism obok treścianu (spisu rzeczy) zeszytu swego wydawnictwa w języku polskim, drukują treścian francuski? Francuzowi wystarczy widać odczytanie tytułów w swoim ojczystym języku, by dokładnie zrozumiał z kształtu głosek treść polską...

Czyżbyśmy wracali do okresu pseudoklasycznego, do czasów króla Stasia? *Zgiet.*

ZE ŚWIATA.

Warunki amerykańskie.

RYGA, (O.) „Siegodnia" przytacza pismo Hoevera co do warunków, przy których Ameryka mogłaby przyjść z pomocą rosyjskiej ludności w sprawie wyżywienia. W piśmie tem Hoever żąda, by sowiety oswobodziły wszystkich aresztowanych Amerykanów, by administracja pomocy miała prawo swobody ruchu urządzenia komitetów, składów transportu, aby otrzymała odpowiednie lokale, urządzenia ich i opał. Działalność Amerykan musiałaby się odbywać bez jakiegokolwiekbądź mieszania się do tej akcji ze strony sowietów. Jednocześnie „Siegodnia" podaje również warunki zaproponowane Rosji sow. przez państwa skandynawskie. Państwa te, pod warunkiem, że Rosja zdemobilizuje czerwoną armję do ilości niezbędnej dla utrzymania porządku wewnętrzego, rozformuje żandarmerję (czerezwyczajkę) i zniesie kary śmierci. W przyjęciu tych warunków państwa skandynawskie wykazały szczerą chęć sowietów przyjście z pomocą zgłodniałemu ludowi.

Zwycięstwo Polski.

RYGA, (O.) Omawiając konferencję w Helsingforsie, „Nowyj Put" pisze, że konferencja ta z udziałem Polski jest zwycięstwem dyplomacji polskiej, lecz to zwycięstwo „gwałci równowagę na Bałtyku". Jeśli Rosja sowiecka może być conajmniej niezadowolona ze stworzenia związku trzech państw bałtyckich bez udziału Rosji, o tyle zważać przy udziale Polski będzie uważała wprost za groźbę dla siebie.

Port sowiecki.

HELSINGFORS, (O.) Prasa sowiecka donosi, że Krasin zaprosił do Piotrogrodu zagranicznych techników i specjalistów morskich, w celu wzięcia udziału w pracach nad rozszerzeniem piotrogradzkiego handlowego portu. Dotychczas przybyła partja Anglików, która już zbadała stan portu.

Persja a Anglja.

CHRYSTIANIA, (O.) Według pisma tutejszego „Socjaldemokraten" Persja przed podpisaniem traktatu sojuszniczego z Afganistanem i Rosją sowiecką wymówiła swą umowę z Anglją.

Z POLSKI.

Prezydja komisji sejmowych.

Przed rozjechaniem się Sejmu na ferje odbył się konwent Senjorów, na którym zdecydowano, że wobec zmian w ustosunkowaniu się partji, po wznowieniu prac nastąpi nowy podział na komisje oraz wybory ich prezydjów, przyczem dotychczasowy system obsadzania stanowisk prezesów, wiceprezesów i sekretarzy za pośrednictwem klucza partyjnego ustąpi miejsca wyborowi wolnemu z łona komisji, w ten sposób uniknie się tej anomalji, że najważniejsze komisje, jak np. zagraniczna, konstytucyjna, skarbowo-budżetowa i t. p. znajdowały się pod kierownictwem grup, znajdujących się w opozycji i paraliżujących akcję rządu.

Organizacja ministerstwa wojny.

WARSZAWA, (E. E.). Wczoraj odbyła się u ministra wojny gen. Sosnkowskiego narada w sprawie organizacji ministerstwa wojny. W naradzie brał udział generał Niessel, przedstawiciele ministerstwa spraw wojskowych, sztabu generalnego oraz delegaci kontroli państwowej. Statut organizacyjny ministerstwa ma być wkrótce przed niotem narad w Radzie Ministrów.

Ratyfikacja.

WARSZAWA, (E. E.) Biuro prasowe ministerjum spraw zagranicznych komunikuje: w najbliższym czasie nastąpi ratyfikacja konwencji podpisanej w Paryżu 21 kwietnia b. r. mocą której rząd polski zobowiązał się utrzymywać stałą komunikację tranzytową i wodną pomiędzy Prusami Wschodnimi a resztą Niemiec przez obszar b. Dzielnicy Pruskiej oraz obszar Gdańska. Mocą tejże konwencji Niemcy zobowiązały się zapewnić Rzeczypospolitej Polskiej taki samy wolny tranzyt przez obszar niemiecki na prawym brzegu Wisły.

Projekt P. S. L.

WARSZAWA, (E. E.) Na ostatniem posiedzeniu Sejmu wpłynął wniosek nagły klubu P. S. L. w sprawie nowego podziału administracyjnego. Projekt powiększa liczbę województw z 14 na 16 i przewiduje dwa nowe: Śląskie i Wileńskie.

OD REDAKCJI.

Z okazji rocznicy „6 sierpnia" w piątek po południu ukaże się specjalny numer „Słowa Wileńskiego", zawierający 8 stron druku z licznemi ilustracjami w tekście i bogatą treścią, na co prosimy zwrócić uwagę naszych czytelników.

Oświata.

Oświata pozaszkolna.

Oświata pozaszkolna była organizowaną i prowadzoną przez Departament Oświaty (Referat Oświaty Pozaszkolnej) bezpośrednio lub też pośrednio przy pomocy istniejących instytucyj i ugrupowań społecznych. Praca ta, obfita co do rozmiarów i ogromnie różnorodna co do zakresu, da się ująć w następujące rodzaje: kursa kształcące dla dorosłych, kluby dla dzieci, młodzieży i dorosłych, zorganizowane przy zakładach naukowych, jak również instytucjach i zrzeszeniach społecznych, pozatem chóry i najróżnorodniejszego typu kursa zawodowe i instruktorskie, oraz prace z zakresu ludoznawstwa.

Kursa dla dorosłych, darzone szczególną pieczołowitością Departamentu, prowadzone są przeważnie przy szkołach powszechnych i głównie przez nauczycielstwo ludowe, ilość tych kursów sięga liczby 87. Czas trwania kursów był rozmaity, zależnie od czasu ich powstania i rodzaju zajęć słuchaczy.— Na wsi zawieszono kursa na wiosnę, wraz z rozpoczęciem robót polnych. W mieście trwały dłużej, aż do 1 — 15 czerwca. — Obejmowały te kursa przeważnie wieś, gdzie największa odczuwała się ich potrzeba. Wiek przeciętny słuchaczów lat 20; w mieście starszy. Ogółem na kursy przy szkołach uczęszczało 1703 osoby obojga płci, w tej liczbie 629 analfabetów, którzy szczególne odnieśli korzyści.

Nauka zgodnie z życzeniem słuchaczów obejmowała przeważnie polski i arytmetykę, inne przedmioty jak historję, geografję i przyrodę traktowano jako pogadanki.

Oprócz kursów dla dorosłych, prowadzonych bezpośrednio przez W. Ośw. P. przy szkołach powszechnych, tego rodzaju pracę, posiłkowaną przez Departament, prowadzą instytucje i ugrupowania społeczne, jak Straż Kresowa; Związek Bezpieczeństwa Kraju; Odrodzenie; Dom Robotn. Ligi Robot.; Centr. Chrz. Zw. Zaw.; Zw. Zawod. Pracown. Kolejow. Polsk'; Zw. Kolejowców; Zw. Zawod. Prac. Poczt, Telegraf. i Telef.; Tow. im. J. Piłsudskiego.

Departament Oświaty w zakresie oświaty pozaszkolnej, rozszerzył program swej pracy, organizując dorywcze kursa w celu dokształcania zawodowego społeczeństwa.

Organizuje też w N. Wilejce warsztaty rzemieślnicze dla młodzieży zdemobilizowanej i bezrobotnej.

Z kursów tych należy wymienić — kurs gospodarstwa wiejskiego zorganizowany dla Ochotniczej Legji Kobiet (230 słuchaczek), pozatem cały szereg kursów ogrodnictwa, sadownictwa, nasiewnictwa i t. p.; oprócz tego liczne kursa, przygotowujące instruktorów i fachowców rękodzielnictwa(szewstwo, pończosznictwo, tkactwo, introligatorstwo). Organizuje obecnie jeszcze kurs koszykarstwa i wyrobów ze słomy; kurs powroźnictwa i czapnictwa, do których wypisuje, wobec braku na miejscu, odpowiednich instruktorów.

Pozatem cały szereg kursów, kształcących specjalnie instruktorów dla najrozmaitszych dziedzin oświaty pozaszkolnej.

Należy nadmienić również o klubach dla dzieci i młodzieży szkolnej, mających na celu uzupełnienie programu i życia szkolnego. Łączy się tam często wychowanie zmysłu estetycznego i poczucia etyki z pracą fizyczną i zawodową, a również i sportem. Niektóre z nich wyrobiły już swoje odrębne życie i tradycję.

Popiera też wydatnie wydział oświaty pozaszkolnej wszelką inicjatywę instytucji i stowarzyszeń w organizowaniu chórów i orkiestr.

W Wilnie w drugim kwartale powstało 6 chórów prowadzonych przez wykwalifikowanych kierowników, podług pewnych metod; postępy swe stwierdzają wystąpieniami publicznemi. Gorzej jest z chórami dla dorosłych organizowanymi przy szkołach powszechnych na wsi, gdyż brak tam wykwalifikowanych kierowników.

Doniosłe też ma znaczenie dążenie kierownictwa oświaty pozaszkolnej do zaznajomienia bliżej pracowników kulturalno - oświatowych z ludem, jego charakterem, uzdolnieniami i zamiłowaniami, jego stanem obecnym i przeszłością.

W tym celu organizuje Koła Miłośników Ludoznawstwa. Zaangażowany specjalnie przez Wydział prof. Frankowski przeprowadzi dwutygodniowe wykłady kolejno w Wilnie, Oszmianie i Święcianach, poświęcone wykreśleniu kierunku, metody i programu pracy w tym zakresie.

* * *

Omawiana powyżej praca nad oświatą pozaszkolną, pomimo tego, iż jest prowadzoną wśród wielkiego ubóstwa środków i odpowiednich ludzi, imponuje swym rozmachem i bogactwem inicjatywy. Dowodzi ona, iż nasi kierownicy oświatowi z jednej strony wczuwają się należycie w potrzeby życia, a z drugiej strony wykazują dużo energji, wytrwałości i pomysłowości w ich zaspokojeniu.

W kraju naszym, tak zaniedbanym pod względem oświatowym przez ignoranckie rządy zaborcze, nie wystarczy obecnie postawienie na należytym poziomie szkolnictwa. Rząd i społeczeństwo całe musi dużo energji poświęcić poza szkołą dla walki z analfabetyzmem, ciemnotą, brakiem zaradności zawodowej i przedsiębiorczości. Mamy kraj ubogi, lud ciemny, mamy masę wszelakiego typu wykolejeńców wojennych. Wszystko to gwałtownie domaga się nad sobą pracy świadomej i wytrwałej, skierowanej ku potrzebom organicznym. Rząd jak widzimy robi dużo, lecz nie na wszystko wystarczą jego siły, taki ogrom jest pracy, dopomódz winna świadoma część społeczeństwa, gdyż ciężar obecnego stanu rzeczy zarówno jak i odpowiedzialność na nią spada. S.

Wilhelm.

(Karol Wilhelm Ludwik, książę Södermanla ndu.

2)

Perły.

(Pärlorna).

Z oryginału szwedzkiego przełożył **Konstanty Bukowski.**

Całemi dniami pracowano tam gorliwie, tak, że szary obłok kurzu wapiennego otaczał cały kwartał. Zdejmowano półki i na ich miejsce umieszczano nowe. Skromne wejście rozszerzono na wielkie drzwi kręcone, okna wystawowe obniżono według najnowszych metod, ażeby towar jaknajwięcej rzucał się przechodniom w oczy. Silne lampy elektryczne zawieszono tu i owdzie, a tapicerzy gorączkowo pracowali nad urządzeniem, utrzymanem w dyskretnym żółtym tonie, za wyjątkiem bladoszarego aksamitu, pokrywającego półki, zarówno w oknach jak w magazynie. Wszędzie, od drzwi do ścian widniała nazwa *Ilica*, a dywan, po którym się szło, był przetykany tem samem mistycznem słowem.

Złotnik zerkał podejrzliwie przez ulicę, gdyż przeczuwał konkurenta tam poza wszystkiemi wspaniałościami. I bardzo słusznie. Kiedy pewnego poranku szedł do zajęcia, zauważył, że nowi właściciele już się usadowili i wystawili swe skarby, z pereł się składające, w obu oknach wystawowych.

Wyglądało to wszystko doskonale na tle jasnoszarego podkładu. Tutaj znajdowało się wszystko, co należało do dobrze zaopatrzonej firmy; naszyjniki ułożone rzędami i pojedyńcze perły, jakby od niechcenia wszędzie rozrzucone, okrągłe, barokowe, lub w formie gruszek, wszystko wedle poszczególnego gustu.

Garter mimowoli wzdrygnął się, ujrzawszy to marnotrawne bogactwo — o wiele więcej różnorodne i wspanialsze niż jego własne. Lecz kiedy podszedł bliżej i zobaczył za każdą większą rzeczą dyskretną fioletową kartkę ze słowem: *Imitacja*, uczuł się znowu spokojnym i podążył, po pobieżnem obejrzeniu, do swego małego królestwa naprzeciwko. Coś podobnego wszak go nie dotyczyło i w żadnej mierze nie mogło ujemnie wpłynąć na jego klijentelę— ale bądź co bądź dobrze było zrobione, przyznać to musiał. I ta amerykańska, nieco wyrafinowana, metoda handlowa mogła mieć w pewnych razach swe korzyści, gdy chodziło o tego rodzaju towar. Ale podrabiamia — *fi donc!*

Wzruszeniem ramion zbył całe przesięwzięcie towarzystwa *Ilica* i wszedł do kantoru.

Ale tak łatwo nie miał się pozbyć współzawodnika, bowiem gdy tego poranku, wedle starego zwyczaju, najpierw przeglądał gazety, spostrzegł na pierwszej stronie ogłoszenie wydrukowane dużemi czcionkami, wpadające w oczy, tej treści:

„*The Ilica—Pearl—Company*, która dziś otworzyła swój świeżo urządzony i dobrze zaopatrzony interes przy Bulwarze, zaprasza niniejszem szanowną publiczność do odwiedzin.

Podejmujemy się sporządzać perły według upodobania i gustu każdego, tak podobne do prawdziwych, że gołe oko nie będzie w stanie wykryć różnicy.

Ponadto wyzywamy wielkiego znawcę, pana Edmunda Garter'a, na pojedynek perłowy, pod odpowiednią kontrolą. W ciągu sześciu tygodni od chwili kiedy przyjmie niniejsze wyzwanie, przedstawimy perłę tak ściśle podobną do którejkolwiek z jego własnych, że sam nie będzie w możności ich odróżnienia. Zaofiarowujemy sumę tysiąca dolarów, jeżeli to mu się uda. O ile zaś nie, świadomość naszej własnej przewagi będzie dla nas dostatecznem wynagrodzeniem za naszą fatygę.

Za *Ilica—Pearl—Company Snyder*

— Nie, tego za wiele, pomyślał Garter i przesunął okulary na wilgotne czoło, gdyż było to w pełni lata. Nigdy nie słyszałem o czemś podobnem — co za zuchwalstwo! Temu dobrodziejowi przydałby się zimny natrysk. Wszak wie o tem dziecko, że sztuczną perłę zaraz można rozpoznać pod lupą, nawet jeżeli połysk wydaje się prawdziwym. I zjawia się ten oto Snyder i wyzywa mnie — mnie, Edmunda, specjaliste...

Cała ta afera była śmieszną i, oczywiście, przyjęcie bezcelnej propozycji nigdy by mu na myśl nie przyszło. Postanowił jednak pójść do tego pana z przeciwka i powiedzieć mu parę słów prawdy. Będzie mógł jednocześnie rozejrzeć się po *Ilica*, bez zwrócenia na siebie zbytniej uwagi — bezsprzecznie, wystawa ich wyglądała dość ładnie tam w oknach i nigdy nie mogło zaszkodzić zbadanie terenu naśladownictwa.

Po południu, kiedy najgorszy upał już przeszedł, a jednocześnie z nim zły humor Garter'a, podążył on przez ulicę w celu spotkania swego antagonisty. Skoro własne jego drzwi za nim się zatrzasnęły, zdawał się odczuwać spojrzenia swych subjektów na plecach niby szpilki.

— Teraz idzie stary pomówić ze Snyder'em, widocznie go to ubodło i naturalnie nawymyśla mu i plunie na to wszystko. Słusznie uczyni.

Treść ogłoszenia błyskawicznie rozeszła się w magazynie. Ale tu ceniono przezorność, jakrównież i pracodawcę, gdyż był on zarówno lubiany jak sprawiedliwy dla swych podwładnych i obchodził się z nimi po ojcowsku.

Drzwi polerowane magazynu towarzystwa *Ilica* otwarte były na oścież, gdy Garter przestąpił próg. Przyjemny chłód panował tu, a gruby dywan ze swym ciągle powtarzającym się motywem wzoru I. P. C. tłumił zupełnie odgłos jego skrzypiących butów. Lokal był obszerny i miał pewien dyskretny wykwint. Tu i owdzie stały szerokie fotele, wyglądające zachęcająco. W skąpo znajdujących się oszklonych gablotkach leżały perły w równo ułożonych rzędach, jakby na paradę. Wyglądały sobie niezle tak w półcieniu — ale niech się znajdą w oświetleniu lampy pięćdziesięcioświecowej pod mem szkłem powiększającem — myślał Garter — wówczas kłamstwo się ujawni, a oszuści zostaną zdemaskowani. Jest to największy czyściec, jaki tylko perła przejść może.

(D. c. n.)

Walka o Górny Śląsk.

Opinja gen. Le Ronda.

PARYŻ. W czasie wywiadu z przedstawicielami prasy, gen. Le Rond oświadczył, że istnieje jaknajlepsza harmonja w łonie Komisji Międzysojuszniczej. Stosunki między poszczególnymi przedstawicielami Komisji są nietylko przyjazne, lecz nawet osobiście bardzo serdeczne. „Uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy — mówił generał—aby kraj mógł oczekiwać w spokoju i porządku na powzięcie decyzji przez państwa sprzymierzone.—Właśnie ta wyżej wymieniona harmonja i nasze wspólne zapatrywania umożliwiły zlikwidowanie ruchu powstańczego zarówno polskiego jak i niemieckiego. Zgodność naszych zapatrywań pozwoli nam również uzyskać poszanowanie dla decyzji państw sprzymierzonych". Generał wyraził wdzięczność dla szczupłej załogi żołnierzy francuskich, którzy mimo to, że liczebnie byli słabsi, zdołali przeprowadzić dzieło pacyfikacji. (PAT).

——

Ostre pogotowie.

BYTOM. Na 48 godzin przed rozpoczęciem konferencji Rady Najwyższej zarządzone zostanie na całym obszarze Górnego Śląska ostre pogotowie. (Polpr.).

——

O linję graniczną.

PARYŻ. (EE). Komisja rzeczoznawców pracuje w dalszym ciągu, lecz nie wypracowała dotąd żadnej linji. Angielscy rzeczoznawcy skłaniają się uznać linję Sforzy bez Królewskiej Huty, na co „foreign office" nie chciała się zgodzić. Korfanty prowadzi tutaj owocną akcję.

——

Polska wobec sąsiadów.

PRAGA, (EE.) Polski minister pełnomocny Piltz udzielił wywiadu korespondentowi „Morgen Zeitung" w sprawie konferencji w Marienbadzie między Pasiczem, Take Jonescu, przedstawicielem rządu polskiego i czeskiego. Minister Piltz oświadczył, że narady te mają dla Polski wielkie znaczenie. Obecną linją wytyczną polityki Polski jest praca pokojowa. Polska nie chce prowadzić jakiejkolwiek wojny, która by utrudniła jej odbudowę gospodarczą. Dlatego należy przedewszystkiem ułożyć stosunki z sąsiadami w sposób pokojowy, przedewszystkiem dotyczy to Czechosłowacji, Niemiec i Litwy. Konferencja Hotoweca w Warszawie miała charakter wyłącznie handlowy, konferencja w Marienbadzie będzie miała charakter wyłącznie polityczny. Odbędzie się ona w sierpniu, tworząc ogólną podstawę dla drugiej konferencji, która odbędzie się we wrześniu. Co do Śląska cieszyńskiego — oświadczył Piltz — jest to krwawa rana narodu polskiego. Co do stanowiska Polski do małej Ententy, to będzie ono przedmiotem narad sierpniowych.

Prześladowania na Litwie.

WILNO, (PAT.) Z Marjampola donoszą: Prześladowania ludności polskiej w litewskiej Suwalszczyźnie trwają w dalszym ciągu i przybierają coraz większe rozmiary. Zamieszkałym na Litwie mniej niż lat 16 Polakom władze litewskie odmawiają wydania paszportów i nie pozwalają oddalać się z miejsca zamieszkania. Ostatnio Polacy ci zostali pozbawieni prawa brania udziału w wyborach gminnych.

Ze wsi Olkieniszki został wysiedlony przez Litwinów Karol Miller. W najbliższym czasie mają wysiedlić 30 rodzin polskich ze wsi Piotrowicze.

——

ECHA ULICY.

NIEDŹWIEDZIE PRZYSŁUGI

— Czemu pan nie jedzie do Warszawy? — pytam młodzieńca, który, odbywszy praktykę zecerską, otrzymał parotygodniowy urlop. Nigdy nie był w Warszawie, a oddawna pragnął poznać stolicę Polski.

— Trudno, panie!

— Pieniędzy brak?

— Et, nie. Pieniądze mam, czas mam... Ale ot, pasport u mnie niemiecki, a ludzie mówią, że w wagonie żandarmy drą niemieckie pasporty.

— To wyrobić polski.

— Ba! Trzy miesiące trzeba czekać, biegać od urzędnika do urzędnika, łapówki dawać...

Nie wiem, czy to prawda, ale wszyscy powtarzają to samo. Należy więc zapytać:

1) Czy istotnie żandarmerja niszczy pasporty niemieckie? Jeżeli tak czyni, to na jakiej podstawie i z czyjego polecenia?

2) Czy nie możnaby uprościć i ułatwić publiczności wymianę pasportów niemieckich na polskie?

Bo, jeżeli żandarmerja i biuro pasportowe czynią rzeczywiście utrudnienia przy przenoszeniu się wolnych obywateli z miejsca na miejsce — jeżeli skutkiem tego tworzą sztuczny kordon między Wileńszczyzną i Polską, to bardzo dziękujemy za tak niedźwiedzie przysługi.

(bb).

ŻYCIE WOJSKOWE.

Odznaka honorowa nacz. pol. kom. wojsk.

Dekretem Naczelnego Wodza l. 881 została obecnie ustanowiona za wybitne zasługi przy organizacji wojska polskiego na terenie b. Rosji w latach 1917 i 18 odznaka honorowa Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, którego zjazd połączony ze zjazdem uczestników b. formacji wschodnich odbędzie się dn. 1 i 2 sierpnia r. b. Zapisy na zjazd napływają licznie, osoby, które się dotychczas nie zapisały zechcą uczynić to corychlej w redakcji „Placówki", Nowy Świat 40.

Odznaka 201 p. a. p. — Zapisy na odznakę 201 p. a. p. przyjmują: mecenas Miłkowski od 6—8 w. Aleje Jerozolimskie 54. Polorient. P. Kobryk od 9—3 i od 5—6. Jasna 4, Warszaw. Tow. Ubezpieczeń, tel. 30613.

P. Kepsz, od 9—3. Krak.-Przedm. 55. Puzapp. 3 piętro. Wydział transportowy.

P. Wasiński, od 7—8 w. Bracka 13, m. 8.

Z MIASTA.

— **Muzeum miejskie.** Przy archiwum miejskiem w murach pofranciszkańskich mieści się miejskie muzeum, utworzone w roku 1909 na mocy statutu, zatwierdzonego przez Radę Miejską. Muzeum ma za cel zbieranie i przechowywanie przedmiotów należących do historji i zabytków miasta i przedmiotów sztuk pięknych. Zbierane przedmioty dzielą się na dwie kategorje: własne muzeum i depozyty prywatnych osób, stowarzyszeń i instytucji. Muzeum miejskie posiada znaczny zbiór przedmiotów, lecz nie ma odpowiedniego lokalu, a więc nie może działać w całej swej pełni i należycie rozwijać się.

— **Wyjaśnienie.** Dla wyjaśnienia powstałych wątpliwości na tle, kto z pracowników miejskich podlega obowiązkowemu ubezpieczeniu, Kasa chorych miasta Wilna i Nowej Wilejki zakomunikowała Zarządowi Miejskiemu, iż w myśl art. 3 Dekretu z dnia 25. III. 21 № 189 obowiązkowi temu podlegają wszyscy pracownicy i funkcjonarjusze zarządów, oraz osoby zatrudnione w przedsiębiorstwach samorządowych.

Chwilowo nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia niestale zatrudnieni t. j. osoby pracujące nieprzerwanie u jednego pracodawcy nie dłużej jak 6 dni.

Na wszystkich zatrudnionych podlegających ubezpieczeniu powinny być wypełnione i przesłane do kasy karty rejestracyjne.

— **Z Sekcji Żywnościowej.** Sekcja Żywnościowa Magistratu m. Wilna podaje do wiadomości mieszkańców, którzy nie otrzymali dotychczas mąki na kupon Nr. 6, że termin wydawnictwa takowej upływa z dniem 9 sierpnia r. b. włącznie.

— **Rosyjski balet.** Dziś, 4 sierpnia w sali Helios odbędzie się tylko jeden występ artystów rosyjskiego baletu z prima baleriną piotrogrodzkiego teatru Anną Zabojkiną, przy udziale uczenic byłego cesarskiego moskiewskiego baletu Haliny Pawłowej i Wiery Surynej. Artystkom udało się uciec z Sowdepji. Jadąc przez Besarabję do Rumunji, dali cały szereg występów w stolicy Budapeszcie i na prowincji. Artystki wystąpili z wielkiem powodzeniem w operze Lwowskiej, a ostatnio w kilku miastach na Wołyniu i Polesiu. W programie na specjalną uwagę zasługuje: „Umierający łabędź". Seans—Sanesa.

— **Rozmowy koncertowe.** Koncerty Symfonicznej orkiestry w ogrodzie Bernardyńskim cieszą się wielkiem powodzeniem. Jednakowoż niewiadomo, poco część publiczności na nie przychodzi. Podczas wykonania rozmawia się głośno, a na uwagi innych słuchaczy reaguje się jeszcze głośniejszą rozmową. Czas już przecież mieć to minimum kultury, które nakazuje do milczenia podczas produkcyj muzycznych. Albo wcale nie przychodzić do ogrodu Bernardyńskiego, a dla zabicia czasu pójść do innych ładnych miejscowości... Tyle ich jest, naprz. Zwierzyniec, Cielętnik. Odpowiedniej będzie.

— **Do Nowogródka.** W piątek, 5 sierpnia o godz. 7 m. 30 wiecz., odjeżdża z Wilna do Nowogródka grono akademików wileńskich. Biorący w wycieczce udział proszeni są o stawienie się o g. 6 m. 30 wiecz. w sali klasy I na dworcu kolejowym.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym odcinku „Pereł", w drugiej szpalcie, w 35 wierszu, zamiast ładnych ostrych refleksów, czytać należy: żadnych ostrych refleksów, zaś w piątej szpalcie, w 12 i 13 wierszu powinno być:— Partaczy i fałszerzy zawsze nie brak, zwykł mawiać, lecz rzeczą pewną jest, i t. d.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Aleksander Kleczkowski.** Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.